Nr 209. Kraków, Sobota 15 Września 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 14 września.

W tych kołach, które około połowy bieżącego stulecia dumnie i zuchwale wydawały walkę Kościołowi, zaznacza się pod koniec tego stulecia pewien zwrot ku poglądom religijnym. Nie zmniejszyły się przez to niebezpieczeństwa, zagrażające Kościołowi, bo miejsce dawnych ich przeciwników, którzy po części się rozprószyli, pomarli, lub powracają do niego, szukając pomocy pod cieniem Krzyża, zajęły nowe warstwy socyalistów i anarchistów. Usiłują oni z innych powodów wstrząsać podwalinami Kościoła, a mianowicie pierwsi dlatego, że ustrój despotycznej socyalnej demokracyi nie znosi żadnego niezależnego od państwa Kościoła, drudzy zaś dlatego, że wygórowany indywidualizm nie znosi żadnej powagi: ani państwowej, ani religijnej. Bądź co bądź, jest to ważnem i pouczającem zjawiskiem, że dawni wybitni przeciwnicy Kościoła, o ile mieli sposobność doświadczeniem w sprawach publicznych sprostować swe pierwotne teorye antykościelne, coraz częściej teraz uznają zbawienną misyę Kościoła. Zwrot ten po części zaznaczył się nawet w poglądach najpotężniejszego szermierza ks. Bismarcka, który uczuł potrzebę przynajmniej dyplomatycznej zgody z Kościołem, chociaż jako protestant na tej drodze nie dotarł do końca. Świeżo niemal równocześnie sędziwy dawny minister i przywódca liberalnego stronnictwa belgijskiego Frère-Orban w pamiętniku, odczytanym na kongresie w Brukseli, uroczyście zapierał się wszelkiej niechęci do Kościoła, uznając jego ważne zadanie społeczne, a na drugim krańcu Europy, w Neapolu, Francesco Crispi w mowie, wygłoszonej z powodu odsłonięcia pomnika króla Humberta, jeszcze dobitniej wyrzekał się dawnych anty-kościelnych dążności.

Prezes gabinetu włoskiego oświadczył, że społeczeństwo znajduje się w krytycznem położeniu; bardziej, niż kiedykolwiek przedtem odczuwamy konieczność zgodnego działania władz cywilnych i kościelnych, aby uwiedziony lud sprowadzić znowu na drogę sprawiedliwości i miłości; z najposępniejszych kryjówek powstała ohydna sekta, wygłaszająca hasło: „Ani Boga, ani władzy;“ ścieśnijmy nasze szeregi, aby zwalczać ten potwór i napiszmy na naszym sztandarze: „Z Bogiem i królem dla ojczyzny!“ — Słowa te w ustach innego, katolickiego i konserwatywnego męża stanu, nie wywołałyby nadzwyczajnego wrażenia, gdyż wyrażają tylko niewątpliwą i oddawna znaną prawdę. W ustach Crispiego nabierają one zgoła innej doniosłości. Trzeba sobie bowiem przypomnieć, że Crispi wyszedł z tej szkoły spiskowców i wolnodumców włoskich, którzy w chwili młodzieńczego szału nie targnęli się jedynie na świecką władzę Papieża, lecz zamierzali ze szczętem zburzyć Kościół we Włoszech i zastąpić jego naukę jakimś humanitarno-racyonalistycznym kodeksem demokracyi republikańskiej. Garibaldi i wielu innych do śmierci wytrwali w tej zasadniczej nienawiści do Kościoła. W innych państwach zwykle walka pomiędzy Kościołem a państwem toczy się o większy, czy mniejszy wpływ jednego lub drugiego. Ani nawet protestant ks. Bismarck nie mógł pomyśleć o zburzeniu katolickiego Kościoła w Prusiech; pragnął go tylko skrępować ustawami państwowemi. Natomiast radykalizm włoski około połowy bieżącego stulecia istotnie marzył o zniesieniu Kościoła, a zdobycie Rzymu w marzeniach tych Garibaldich, Crispich, Zanardellich i t. d. miało pociągnąć za sobą upadek także duchownej władzy Stolicy apostolskiej.

I oto nagle jedyny mąż stanu wyższych zdolności politycznych, którego wydał radykalizm włoski, pouczony doświadczeniem, ostrzeżony niedawno temu wielkiem niebezpieczeństwem, które zagrażało jego życiu i strasznemi niebezpieczeństwami, zagrażającemi całemu narodowi, teraz rozporządzając, jako prezes gabinetu, wszystkimi środkami władzy militarnej, politycznej i administracyjnej, głośno uznaje konieczność współdziałania władz świeckich i kościelnych. Jeszcze przed kilku laty tenże Crispi z okazyi odsłonięcia pomnika Giordana Bruno wystąpił głośno w roli zasadniczego przeciwnika Kościoła. Dziś uznaje jego uprawnienie i potęgę, prosi go o pomoc, aby obłąkany lud sprowadzić na drogę sprawiedliwości i miłości. Zwrot ten przypomina nawrócenie się Szawła w Damaszku. Wprawdzie *Voce della Verita* ma zupełną racyę, zauważając, że nie wystarczają słowa, lecz potrzeba czynów. Tymczasem jednak już owe słowa Crispiego możemy uważać za wypadek wielkiej doniosłości. Zawierają one uroczyste odwołanie tych wszystkich radykalnych teoryj, według których Kościół jest instytucyą zbyteczną, albo nawet szkodliwą. Zaprzeczają one stanowczo przechwałkom tych uczonych lub mężów stanu, którzy twierdzą, że się obejść można bez „hipotezy Boga“. Wybitny mąż stanu włoski uroczyście uznał, że w chwilach publicznego niebezpieczeństwa władze świeckie, wojsko, policya, trybunały i więzienia nie dopisują, jeżeli ta władza nie działa w zgodzie z Kościołem. Jeżeli dawny, zacięty wróg Kościoła ostatecznie doszedł do tego przekonania, to słowa jego muszą wszędzie wywrzeć ogromny wpływ moralny, pokrzepić tych, którzy zawsze wierzyli w zbawczą potęgę działalności Kościoła, zbić z tropu tych, którzy dotąd prawdzie tej zaprzeczali. To też w radykalnych, socyalistycznych i anarchicznych kołach mowa Crispiego wywołała gwałtowne oburzenie. Mąż, który z czasem z republikanina zamienił się w monarchistę, a teraz wyrzeka się dawnych ateistycznych doktryn, aby głośno wyznać Boga i misyę Kościoła, bywa w tych kołach traktowany, jako podwójny renegat, gdy w rzeczywistości ta ewolucya Crispiego świadczy tylko o jego wyższych zdolnościach i trzeźwych poglądach.

Znacząca neapolitańska mowa Crispiego jest doniosłym faktem politycznym. Słusznie jednak wymieniony organ katolicki zauważa, że wymaga ona czynów. Kościół zawsze i wszędzie, nawet w katakumbach, spełnia wiernie i gorliwie swe zadanie umoralniania społeczeństwa. Spełnia to zadanie we Włoszech z szczególnem poświęceniem. Ale tam stosunki są najbardziej skomplikowane. Nietylko istnieją tam wszystkie te nowoczesne, nibyto „liberalne“ instytucye, od ślubów cywilnych do szkół bezwyznaniowych i swawoli prasy, które w innych państwach sztucznie utrudniają działalność Kościoła, ale nadto pomiędzy władzą świecką a kościelną szeroką otchłań rozwarła okupacya Rzymu. Byłoby przesadnym optymizmem spodziewać się, że neapolitańska mowa Crispiego pod tym ostatnim, najważniejszym względem zapowiada zwrot na drogę sprawiedliwości i... restytucyi. Także inne ważne zresztą symptomata, jak uznanie przez króla patryarchy Wenecyi i kilku biskupów, mianowanych przez Stolicę apostolską bez upoważnienia rządu, tudzież utworzenie we włoskich koloniach afrykańskich kościelnej prefektury włoskiej, nie zapowiadają jeszcze bynajmniej „ugody Kwirynału z Watykanem“, jak to się zdaje pewnym fantastom. Wprawdzie utworzenie owej włoskiej prefektury w Keren pod względem politycznym jest niezmiernie ważnem dla królestwa włoskiego. Dotąd naczelną władzę duchowną w Afryce piastował arcybiskup Kartaginy, Francuz, wysyłający na najważniejsze posterunki duchownych francuskich. W Afryce zadanie duchownych katolickich, jak misyonarzy protestanckich, nie ogranicza się wcale do religijnych funkcyj, lecz ma wybitną cechę polityczną. Można rzec bez przesady, że ogromne swe tamtejsze osady zawdzięcza Anglia w pierwszym rzędzie swym misyonarzom. Tymczasem rywalizacya Francuzów i Włochów w Afryce z każdym rokiem się zaostrza. Wpływ duchowieństwa w Afryce niewątpliwie potężnie wspierał przewagę Francuzów. To też nieustannie prasa włoska oskarżała Stolicę apostolską, że jedynie z niechęci do królestwa włoskiego protegUje w Afryce Francuzów. Tworząc teraz włoską prefekturę w Kerenie i Abyssynii, Stolica apostolska ponownie dowiodła, że dba przedewszystkiem o interesa religijne i nie myśli z krzywdą Włochów protegować Francuzów. Katolickie dzienniki rzymskie zapewniały, że to rozporządzenie Stolicy apostolskiej nie jest skutkiem żadnych układów z dworem rzymskim, i rzeczywiście w danych stosunkach o takich formalnych układach mowy być nie może. Ale w każdym razie wyjęcie kolonii włoskiej z pod kościelnej jurysdykcyi francuskiego arcybiskupstwa Kartaginy, tak wielkie zapewnia polityczne korzyści Włochom, że powinno się znacznie przyczynić do wywołania nawet w kołach antykatolickich uczuć gorącej wdzięczności.

Powtarzamy, iż byłoby optymizmem wnosić z tych oznak, że zbliża się chwila ugody pomiędzy monarchią włoską a Stolicą apostolską. Królestwo włoskie jeszcze nie przebyło dosyć klęsk, aby się wyrzec Rzymu, a Stolica apostolska nie może uznać aktu uzurpacyi z 20 września 1870 r. Zachodzi więc tylko pytanie, czy pozostawiając tę główną kwestyę w zawieszeniu, będzie rzeczą możliwą sprowadzić owo współdziałanie władz świeckich z kościelnemi, którego konieczność celem obrony społeczeństwa uznaje teraz Crispi? Ku temu ze strony rządu włoskiego będzie potrzeba czynów, a mianowicie usunięcia tych licznych sztucznie, a w imię błędnych haseł utworzonych przeszkód, które we Włoszech krępują intenzywną, publiczną działalność władz kościelnych.

Przegląd polityczny.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła wczoraj postanowienie cesarskie z dnia 6 b. m., przenoszące krajowego prezydenta księstwa górnego i dolnego Szląska, Dra Karola Jägera, w czasowy stan spoczynku, udzielając mu przy tej sposobności w uznaniu wiernej i gorliwej służby krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Postanowieniem z tego samego dnia mianowanym został prezydentem Szląska wiceprezydent namiestnictwa w Pradze, hr. Karol Coudenhove. Zmiana w szląskiem prezydyum krajowem zapowiadaną była od dawna. Dr Jäger krótki tylko czas czynnym był w służbie politycznej administracyi. Jako urzędnik przy prezydyum rady ministrów za hr. Hohenwarta, pracował w biurze prasowem; był nadto protokolantem rady ministrów. Prezydentem Szląska mianowany został dnia 25 lipca 1889 r. — *N. fr. Presse* pisze: „Powodem dymisyi mają być liczne zażalenia, które wskutek ostatnich zajść w karwińsko-ostrawskich kopalniach węgla podnoszono przeciw prezydentowi kraju. Swojego czasu wywołało silne wrażenie, że za jego urzędowania urzędnicy państwowi w Opawie podczas wyborów do opawskiej rady gminnej oddali swoje głosy za kandydatem antysemickim z odcieniem Schönerera“. — Hr. Coudenhove uważanym jest za jednego z najdzielniejszych urzędników administracyjnych w Austryi. Uwagę publiczną zwrócił na siebie w listopadzie 1892 r., kiedy po rozwiązaniu rady gminnej wysłany został do Liberca, jako komisarz rządowy. Zadanie to, wymagające wiele taktu i energii, spełnił ku zupełnemu zadowoleniu rządu. Od lat wielu czynny przy namiestnictwie w Pradze, mianowany został dnia 15 września 1893 r. wiceprezydentem namiestnictwa Czech.

Przed dwoma blisko tygodniami rozesłały ajencye telegraficznie sensacyjną, a dość tajemniczą depeszę, następującego brzmienia: „Kair 29 sierpnia. Prezydent Rady prawodawczej Ali-basza i jenerał Hassan-basza zostali aresztowani za prowadzenie handlu sudańskimi niewolnikami. Trzeci oskarżony, Sharawi-basza, ratował się ucieczką.“ — Przez dłuższy czas, aż do nadejścia poczty egipskiej do Europy, panowało w prasie milczenie; obecnie dopiero korespondencye wyjaśniają lakoniczne słowa depeszy i opisują wypadek, który, dotykając najwyżej położone i najbardziej wpływowe osobistości rządu, wywołał w Kairze wstrząsające wrażenie. Pod pręgierzem stoi Ali-basza, szeryf, a więc jeden z nielicznych potomków proroka, niedawno możny ulubieniec dworu, dziś oskarżony o zbrodnię, a mianowicie że w ostatnich miesiącach zakupił sześć dziewczyn murzyńskich, które w Wadai wpadły w ręce handlarzy niewolników. Cena wynosiła za każdą „sztukę“ 20 egipskich funtów, to jest około 250 złr. —

Dnia 4 b. m. rozpoczął się w Kairze proces, o jawnem postępowaniu, z zachowaniem europejskich form sądowych. Dla należytego zrozumienia sprawy znaczące są postanowienia kodeksu egipskiego co do handlu niewolnikami. Rząd egipski jeszcze w r. 1877 (d. 17 sierpnia), a więc na 13 lat przed brukselskim aktem jeneralnym, zobowiązał się traktatem z Anglią do tłumienia i karania handlu niewolnikami na terytoryum egipskiem. Od tego czasu istnieje t. z. biuro emancypacyi niewolników, które każdemu niewolnikowi, bez względu na płeć, wydaje na jego żądanie list emancypacyjny i prowadzi dokładny wykaz tych niewolników, którzy obecnie znajdują się w domach egipskich. Niewolnicy — przeważnie są to eunuchy — doznają jak najlepszego traktowania, uważani są za członków rodziny i nie korzystają prawie nigdy z przysługującego im prawa starania się o listy emancypacyjne. Liczba żądających w ostatnich czasach listów emancypacyjnych była tak małą, iż noszono się z myślą zwinięcia biura. Sprzedaż niewolników, według praw egipskich, ulega surowej karze. Co się tyczy kupowania niewolników, właściwie nie istnieje postanowienie prawa, którebyuważało je za czyn karygodny; istnieje atoli rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 31 lipca 1880 roku, rozciągające taką samą karę na kupno niewolników, jak na ich sprzedaż. Czy to rozporządzenie ma moc prawną, rozstrzygnie dopiero sąd wojenny, który właśnie się zebrał, aby sądzić oskarżonych. Wszyscy członkowie sądu wojennego, z wyjątkiem jednego, są Egipcyanami i mahometanami. Główny oskarżony, szerif Ali-basza, oświadczył, iż jest Włochem, powołując się na dokument naturalizacyjny, który otrzymał od króla Wiktora Emanuela przed trzydziestu laty. Rząd włoski dotychczas w tej sprawie stanowiska swego nie zaznaczył. Gdyby Ali-baszę uznano za poddanego włoskiego, zastosowanoby doń prawa włoskie, które o handlu niewolnikami wyrażają się w sposób stanowczy. W tym wypadku wszystkie dokumenta, podpisane przezeń w długim okresie urzędowania, utraciłyby moc prawną. Według otrzymanych jednak przez *Polit. Corresp.* wiadomości, rząd włoski zaprzeczył Ali-baszy prawa powoływania się na naturalizacyę włoską. Wyroku sądu wojennego na innych oskarżonych baszów oczekiwano już przedwczoraj; proces przeciwko Ali-baszy będzie przeprowadzony osobno.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 13 września.

(?) Odsłonięcie pomnika Odsieczy Wiednia odbyło się dziś w katedrze św. Szczepana bardzo poważnie, ale nie z tą okazałością, którejby wymagało należyte uczczenie jednej z najdonioślejszych chwil w dziejach stolicy i monarchii, a nawet całej chrześciańskiej Europy. Niemal do osta-

SZTUKA
na Wystawie Lwowskiej.

Mauzoleum Matejki.

VIII.

Piękna to była myśl owo „Mauzoleum Matejki“ na wystawie lwowskiej. Decyzya zapadła za późno i dlatego nie wszystko wypadło może tak jak należy. Wśród obrazów których brakuje są zapewne i takie, które przez wcześniejsze staranie miećby było można; te co są, niezawsze są zawieszone szczęśliwie, szczególnie największe umieszczone są za nisko. Wszystko to prawda, ale jednak wystawa dzieł Matejki bogata jest bardzo, a dla głębszych i poważniejszych umysłów, nie popularna Panorama, ale Mauzoleum Matejki jest tem, co lwowska wystawa mieści w obrębie swoim najwyższego i najcenniejszego.

Że zdjęto zeń czarną chorągiew, to wielka szkoda, ale dyrekcya wystawy musiała w tem uczynić zadość ciasnemu lwowskiemu „nie wypada“ a może i wschodniej zabobonności. Wielka to szkoda powiadam, bo chorągiew ta wyrażała nietylko wielki żal nasz po stracie najgienialniejszego męża, największego malarza i najgorętszego miłośnika Polski, jakiego mieliśmy w tych czasach, ale była ona także symbolem ostatecznego pożegnania się naszego z wielkiem dziełem Matejki, z tem dziełem całego jego życia, które się wysnuwało powoli z duszy jego, przez lat dziesiątki, ciągnąc wszystkie dusze polskie za sobą, a odtąd rozbite i rozrzucone po całym świecie już nigdy pewno razem zebrać się nie da. „To ostatni nasz rachunek z Matejką“, mówił mi słusznie jeden z wielkich jego miłośników, bo odtąd wychodzimy z pod jego magicznego wpływu, by wpaść w prądy inne, nowe, a oby nie o wiele niższe. Obrazy jego będą istniały i spotykać się będziemy z nimi zawsze w podróżach naszych, ale gdy dla nas starszych będą zawsze przypomnieniem całości, dla młodszej generacyi już się nie złożą nigdy w to jedyne wielkie „dzieło Matejki“, w którem cała tysiącletnia Polska zebrana w jedno, jakoby w niesłychanie drogocenny relikwiarz pełen barw i klejnotów, podana jest sercom naszym i umysłom ku czci i nauce. W tej niezmiernej liczbie obrazów, na które patrzymy i o których pamiętamy, choć ich niema, któż zmierzy całą głębię ducha, kto zliczy całą sumę pracy, kto odczuje całą potęgę miłości! Na to wszystko odpowiedzieć możemy jedynie... zdumieniem — a także wdzięcznością Panu Bogu, że nam takiego człowieka dał.

Choć daleko potężniej i głębiej, jednak duszę Matejki rozpierało to samo, co przepełniało każdą polską duszę: dlaczego upadliśmy pomimo wielkich cnót i zasług i w jaki sposób się podnieść. Główna jego twórczość, wszystkie jego wielkie obrazy i bardzo wielka liczba mniejszych, które jakoby mimochodem tworzył, odnoszą się do tej myśli. Dlaczego upadliśmy: to Skarga i Rejtan. Jakie zasługi nasze: to Unia i Batory, to Grunwałd zmarnowany politycznie hołdem pruskim, to w końcu Sobieski. W jaki sposób się podnieść: to Joanna d' Arc, Trzeci Maj, Kościuszko i Śluby Jana Kazimierza. — Około tych głównych wytycznych momentów naszej historyi, grupują się inne zdarzenia, więcej lub mniej ważne, zostawione tylko w szkicach, jak: Śmierć św. Stanisława, zjazd w Gąsawie, spalenie zboru aryańskiego, Bohdan Chmielnicki, abdykacya Jana Kazimierza, Władysław IV pod Smoleńskiem,... lub też wykończone w mniejszych obrazach, jak: Stańczyk, Zygmunt August i Barbara, śmierć Warneńczyka i śmierć Przemysława, uczta Wierzynka i Bolesław Rogatka, Rzecz pospolita Babińska i wjazd Bolesława Chrobrego do Kijowa, donacya Dunina i dzwon Zygmuntowski, Kopernik i Wit Stwosz, Zamojski pod Byczyną i zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka z uroczą arcyksiężniczką austryacką, matką Jagiellonów. I mnóstwo jeszcze innych, bo wszystkiego wyliczać niepodobna. Wszystkie te obrazy składają się jakoby na pogląd etyczny historyi naszej i wyszły najbardziej z pod serca wielkiego myśliciela i artysty. Więc niema w nich ani chronologicznego ani pragmatycznego porządku i umyślnie bez porządku je przytaczałem. Widocznie czuł ten brak sam Matejko, bo w późniejszych latach swoich powtórzył nam jeszcze dwa razy tę samą polską historyę z innego stanowiska: raz jako pogląd na rozwój i wpływ cywilizacyjny w swoich dwunastu szkicach, a drugi raz jako chronologiczny poczet królów polskich. Jest w tem jakoby obrachunek ze sobą samym, uporządkowanie w późniejszym wieku tego wszystkiego, do czego gwałtownie i bez porządku rwała się dusza młodzieńca, a co chciał narodowi swemu powiedzieć.

W Mauzoleum niema wszystkiego, ale jest dosyć, aby osądzić całą niepospolitą działalność myśliciela i artysty. Z dziesięciu wielkich obrazów jest siedem, (brakuje tylko Skargi, Batorego i Sobieskiego), a od najdawniejszych studenckich czasów, aż do ostatniej chwili, niema żadnej epoki twórczej, którаby nie była jakiemś dziełem zastąpiona. Jest „Śmierć Wapowskiego“ najdawniejszy niepospolity już wykonaniem obraz Matejki, jest „Stańczyk“ i „Zygmunt August z Barbarą“, z pierwszej epoki zupełnego rozkwitu znakomitego talentu z tego czasu, z którego jest „Skarga“. Po tem idą po sobie wielkie obrazy, wśród których największy może skok w sposobie wykonania i kolorycie jest między „Rejtanem“ a „Unią“, — ale w Mauzoleum niema luki, bo te obrazy rzeczywiście bezpośrednio po sobie malowane były. Batory wykonany między Unią a Grunwaldem i Sobieski pomiędzy Hołdem pruskim a Joanną d'Arc, nie przedstawiają różnic tak wielkich, by nieobecność tych obrazów stanowiła przerwę w rozwoju artystycznym Matejki. Zresztą mnóstwo jest drobniejszych kompozycyj, która i tę przerwę gdyby była, zapełniłyby zupełnie. Z późniejszych obrazów wielkich, aż do ostatniego niedokończonego, już nic nie brakuje, a i mniejszych jest wiele z tego czasu.

Pod artystycznym względem nie wahamy się powiedzieć, że epoka od Stańczyka aż do Unii włącznie wydaje się nam najwyższą. Dla poparcia naszego zdania zwracamy uwagę na postać Zygmunta Augusta w obrazie, gdzie jest z Barbarą. Wszystko w tej postaci, zacząwszy od pozy i wyrazu, aż do szczegółów stroju, wykonane jest z sumiennością i subtelnością niesłychaną i z niezrównanym artyzmem. Ręce króla nadzwyczaj delikatne i nerwowe, bielizna około rąk, której białość wywołana jest mnóstwem żywych barw w jej cieniowaniu, futro sobolowe, krój i haft ubioru, wszystko doskonałe, pełne dobrego smaku, równie wierne archeologicznie, jak mistrzowskie w wykonaniu. Tę subtelność znamy najlepiej ze „Skargi“, którego brak na wystawie najbardziej czuć się daje, a w szerszem już traktowaniu znajduje się ona jeszcze, może nawet podniesiona do jakiejś wyższej potęgi, w „Rejtanie.“ — W tym obrazie są także, zdaniem naszem, najcharakterystyczniejsze postaci, a w niektórych z nich największe piękno, na jakie się wogóle Matejko zdobył. Dość wspomnieć Repnina w loży i króla schodzącego z tronu, a nie wiem, czy w szeregu historycznych obrazów Matejki jest lepiej uchwycony charakter, jak marszałka Ponińskiego, który w jaskrawym stroju swoim, o rozmaitych, a bardzo szlachetnie sharmonizowanych czerwonych barwach, przedstawia nam się nie widzieć, czy większy jako pan, czy jako łotr. Cynizm i rozpusta i piętno wszystkich niskich namiętności nie potrafiły jednak zatrzeć w tym człowieku wykwintności i potęgi możnowładcy, do rozkazywania nawykłego. A Szczęsny Potocki w tym obrazie rysami twarzy i pozą i wyrazem i strojem jest nietylko u Matejki, ale w sztuce w ogóle jedną z najpiękniejszych postaci. Tylko ogólny koloryt całego obrazu jest jakiś dziwny, od wszystkich innych różny i niemile fioletowy i dlatego na pierwszy rzut oka przewyższa go „Unia“, słusznie za najlepsze uważana dzieło mistrza, w kolorycie ze wszystkich wielkich obrazów stanowczo najmilsza i najwyższa i łącząca w sobie największej zalet kompozycyi, piękna i staranności wykonania. Lepszy jest układ „Hołdu pruskiego“, a więcej piękna i subtelności artystycznej jest w „Rejtanie.“

Odtąd wykonanie obrazów staje się grubsze, więcej jest w niem siły, niż finezyi, więcej chodzi o co, niż o jak. A powód tego zdaje się nam bardzo prosty, bo Matejko był przedewszystkiem myślicielem, malarzem treści, a wiedział, że formą tylko trafić może do dusz. Więc formy tej pilnował i strzegł jako środka, ale gdy raz zdobył sobie sławę i wiedział, że wszyscy go słuchają i słuchać będą, zaczął o tę formę już mniej dbać, a więcej o treść. I to dbanie o treść jest głównym powodem jego artystycznych błędów i braków, a szczególnie tych ścisków niesłychanych, które powstawały dlatego jedynie, że miał zawsze jeszcze coś do powiedzenia, a na to potrzebował ciągle nowych postaci.

Ale i z tej epoki najobfitszej twórczości, z pewnem pominięciem formy, są prawdziwe arcydzieła artystyczne. Że wspomnę tylko z wielkich obrazów „Hołd Pruski,“ ze wszystkiemi trudnościami, jakie sobie sam stworzył czerwonem suknem estrady i bogatą litą materyą tła trybuny. Szczególnie jednak z tej epoki podnieść muszę dwa portrety: Szujskiego, tego druha wiernego od ław szkolnych, człowieka, z którym się Matejko najlepiej rozumiał i który może miał nań wpływ największy, i córki blondynki z kanarkiem. Ten ostatni obraz przedstawia mi się, jako arcydzieło tak niezrównane, że pewny jestem dlań na zawsze zaszczytnego miejsca wśród Van-Dyków, Rubensów i Velasquezów wszystkich galeryj świata. Jest w nim harmonia i siła kolorytu, jest delikatność modelowania, rozmaitość w traktowaniu ciała i stroju i akcesoryów, a wszystko do tak wysokiej podniesione potęgi, że w całej dziedzinie sztuki niełatwo spotkać się z czemś podobnem. Słyszałem, że portret „Pani w czerwonej sukni“ jest jeszcze piękniejszy — żałuję niezmiernie, że go niema w Mauzoleum, że go nie widziałem i może nigdy nie zobaczę.

tniej chwili nie wiedziano, że bliskiem jest odsłonięcie pomnika, a szersze koła prawie tylko przypadkiem przed kilku dniami dopiero dowiedziały się, że d. 13 b. m. odbędzie się ta uroczystość. Nie chcemy w tem wszystkiem dopatrywać się oznak tego samego ducha, który Jan III d. 13go września 1683 r. nacechował w listach do Marysienki, gdy wjeżdżającego do miasta tłumy z wielkim zapałem witały, jako rzeczywistego oswobodziciela, ale — inne czynniki niechętnem okiem spoglądały na te objawy gorącej wdzięczności.

Sam pomnik dłuta sławnego rzeźbiarza prof. Hellmera jest utworem ciekawym, oryginalnym i malowniczym, ale właśnie dlatego nie zupełnie odpowiada przedmiotowi. Jest to w stylu nagrobków dożów w kościołach weneckich rzeźba ścienna, jakoby obraz, którego tylko niektóre części występują całkiem plastycznie. Na szerokim postumencie, którego prawy kraniec zdobi figura burmistrza Liebenberga, a lewy figura biskupa Kollonicza, gdy w środku tablicy pamiątkowej świecą nazwiska zasłużonych około odsieczy jenerałów (z Polaków: Jabłonowskiego, Lubomirskiego i Sieniawskiego), wznosi się jakoby łuk tryumfalny pomiędzy dwiema po każdej stronie kolumnami. Z tej bramy wyjeżdża konno hr. Starhemberg, otoczony mieszczanami, żołnierzami i studentami, którzy z zapałem z wyzwolonej nareszcie stolicy idą jakoby naprzeciw oswobodzicielom. Figura Starhemberga tworzy środkową i główną partyę pomnika. Ponad tę grupę, jeszcze pod łukiem, wychyla się skrzydlaty anioł pokoju z wawrzynem i palmą w ręku. Atykę łuku zdobią figury po prawej stronie Jana III i elektora bawarskiego, po lewej Karola lotaryńskiego i elektora saskiego. W środku, nieco wyżej, w alegorycznej grupie Papież Innocenty i cesarz Leopold I, klęczą przed Matką Boską z Dzieciątkiem Jezusem, otoczoną złocistą gloriolą. Postument i filary łuku z czerwonego marmuru w połączeniu z białemi figurami i bogatą złotą ornamentyką składają się na całość wielce malowniczą w stylu *barocco*, której jednak brak rzeczywistej uroczystej powagi.

Pomnik ten został umieszczony na ścianie w przysionku głównej wieży tuż przy wejściu. Jakkolwiek przysionek jest przestrony, nie pozwala jednak dokładnie objąć wzrokiem 15 metrów wysokiego pomnika. Nadto, jak cała katedra, przysionek jest ciemny. Okna zaczynają się dopiero w wysokości atyki łuku pomnikowego, tak że jedynie najwyższa grupa (papieża i cesarza klęczących przed Matką Boską) jest należycie oświetlona. Stojąc bardzo blisko, można rozpoznać dokładnie figury Liebenberga (która się wcale nie udała) i biskupa Kollonicza, ale nawet za pomocą szkła powiększającego przy niedostatecznem oświetleniu trudno rozpoznać rysy Jana III i ks. Lotaryńskiego. Obawiamy się zresztą, że dziś białe figury, utworzone niby to z marmuru kararyjskiego, ale w każdym razie nie z tego wykwintnego, którego użył n. p. Canova na sławnej grupie w kościele Augustyanów, wkrótce poszarzeją, a wtedy zginie nawet efekt malowniczy.

Odsłonięcie pomnika odbyło się o godzinie 10, w obecności tylko władz państwowych, miejskich i duchowieństwa katedralnego. Arcybiskup do Cesarza wygłosił mowę wyłącznie religijnej treści, unikając wszelkiej aluzyi politycznej. Cesarz ograniczył się do uwagi, że pomnik jest bardzo ładny.

Z dzienników tutejszych *Neue fr. Presse* i *Fremdenblatt* nie oddają wprawdzie należytych hołdów Janowi III, ale wskazały przynajmniej na doniosłość sojuszu polsko-niemieckiego, który umożebnił oswobodzenie Wiednia. *Vaterland* w artykule wstępnym powtórzył wywody prof. Zeissberga z wydanej z powodu odsłonięcia pomnika broszury, które to wywody wprawdzie nie zawierają, jak artykuł p. Helferta, wprost zamachu na wiekopomną zasługę Jana III i Polski, ale też nie podnoszą jej tak, jak tego wymaga wolna od wszelkich postronnych względów sprawiedliwość historyczna. Mamyż na nią czekać jeszcze 100 lat?

Pięćdziesięcioletni jubileusz galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 13 września.

(X) Drugie ogólne posiedzenie galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego rozpoczęło się dziś po godzinie 10 w hali muzycznej na wystawie. Przewodniczył prezes Towarzystwa książę Adam Sapieha.

Sekretarz odczytał dalsze telegramy gratulacyjne, z powodu jubileuszu Towarzystwa, nadesłane przez pp. prezydenta kolei państwowych Dra Bilińskiego, Andrzeja hr. Potockiego, hr. Scipiona, Zenona Słoneckiego, oraz pisma od centralnego zarządu Towarzystwa gospodarskiego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, od zarządu Kółek rolniczych i od dyrekcyi szkół rolniczych w Dublanach.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Dawida Abrahamowicza: „O stosunkach ekonomicznych w kraju naszym, ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi zbytu płodów rolniczych.“ Mowca rozpoczął swą zajmującą prelekcyę od podniesienia zasług ś. p. pierwszego prezesa księcia Leona Sapiehy, który pod hasłem: przez pracę organiczną do odrodzenia — pchnął rolników galicyjskich na nową drogę, długą i żmudną, niewysłaną wcale różami, ale całemu krajowi przynoszącą pożytek. Rolnictwo u nas — zdaniem prelegenta — nie stoi niżej, jak w innych krajach monarchii, mimo to jednak produkcya rolnicza u nas li ze względów klimatycznych niższą jest o 30% od produkcyi rolniczej w Czechach. Do podniesienia produkcyi rolniczej w największej mierze przyczynia się fabrykacya cukru, tymczasem jest ona u nas na bardzo niskim poziomie. Mowca porównuje w tym względzie Czechy i Galicyę. Galicya posiada 6.600,000, Czechy 4.560,000, Morawa 2.115,000 morgów ziemi ornej, a więc Galicya ma tyle roli, ile Czechy i Morawa razem. W Czechach jest 140 cukrowarni, na Morawie 45, a u nas tylko 2 — w Tłumaczu i Sędziszowie. Obie te cukrownie razem przerabiają tyle buraków, ile przerabia jedna cukrowarnia w Lundenburgu. Ale i u nas zrozumiano nareszcie, że w tym kierunku trzeba coś robić. Dziś hasłem chwili stało się zakładanie cukrowarń, a hasło to jest zdrowem, dziś bowiem cukrownie mogą się w Galicyi rozwijać i podnosić, gdyż dzięki ministrowi Dunajewskiemu zmieniono w Austryi ów system podatkowy, który dawniej utrudniał byt każdej cukrowarni i pchał ją do bankructwa. Dalej wykazywał mowca, że także produkcya piwa, która głównie zajmuje się przerabianiem produktów rolnych, stoi u nas, w porównaniu z Czechami, bardzo nisko, jak niemniej fabrykacya drożdży. To wszystko jest przyczyną niskich cen płodów rolniczych, bo zboże n. p. ma więcej wartości, jako mąka, niż jako ziarno. Należy tedy dążyć do zakładania fabryk, przerabiania przetworów rolniczych, a tem samem do podniesienia w kraju naszym rolnictwa i do wywołania podwyższenia cen płodów rolniczych. Prelegent zakończył podziękowaniem zgromadzonym, iż z taką uwagą wysłuchali jego odczytu. (Huczne oklaski).

Drugi odczyt wygłosił Dr Kornel Paygert „O giełdach zbożowych“ wykazując, że giełdy te nie przyczyniają się wcale do podniesienia ruchu w handlu zbożowym, ani do podwyższenia cen zboża, ceny giełdowe bowiem bywają dowolnie ustanawiane przez rozmaitych spekulantów. Należałoby ustrój handlu zbożowego zreformować w ten sposób, by ceny zboża były regulowane według rzeczywistych potrzeb, według popytu i podaży, a nie według widzimisię wielkich handlarzy zbożowych. Pierwszy krok w tej mierze zrobili już rolnicy niemieccy, którzy przez utworzenie związku, potrafili częściowo uwolnić się z pod wpływu niemieckich giełd zbożowych. Prelegent zakończył następującymi wnioskami: 1) Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego poleca komitetowi centralnemu, aby wniósł w imieniu towarzystwa petycyę, tak do ministerstwa rolnictwa, jak i do ministerstwa handlu, aby zwołały ankietę, któraby zastanowiła się i zbadała, o ile spekulacye giełdowe źle wpływają na ceny zboża i ewentualnie przedstawiła środki zaradcze; 2) Walne zgromadzenie wybierze komisyę, która zbada projekt założenia w naszym kraju magazynów zbożowych na wszystkich stacyach kolejowych, na wzór amerykańskich elewatorów, a odpowiednie wnioski przedstawi komitetowi centralnemu.

Pierwszy z tych wniosków uchwalono, drugi zaś na wniosek p. Stanisława hr. Dzieduszyckiego odesłano do komitetu.

P. Wielowiejski po dłuższym wywodzie postawił wniosek następujący: Wzywa się komitet, by potrzebę organizacyi budzącej się inicyatywy przemysłowej wśród ziemian wziął pod rozwagę, ruch dotyczący śledził, ewentualnie organizacyi takiej dał początek.

Wniosek ten został przyjęty.

Nastąpił referat p. Stanisława Chrząszczewskiego p. t. „Dotychczasowy postęp w kraju na polu melioracyi trzeciorzędnych i wnioski, dążące do rozwinięcia szybszego i obszerniejszego działania“. Mowcy podziękowali zgromadzeniu za nader interesujący, choć ściśle fachowy wykład hucznymi oklaskami, poczem resztę referatów dla spóźnionej pory odesłano do komitetu, a ks. Sapieha zamknął o godz. 1 posiedzenie.

Wieczorem odbyła się wspaniała uczta, w której wzięli udział wszyscy delegaci i członkowie Towarzystwa, oraz wielu zaproszonych gości. Niepodobna wymieniać wszystkich dostojnych i poważnych uczestników, dość wspomnieć, że przy stołach biesiadnych zasiedli reprezentanci wszystkich stanów, zajmujący najwybitniejsze stanowiska w kraju. Nastrój podczas bankietu był nader poważny. Między gośćmi zaproszonymi byli: X. arcybiskup Issakowicz, ks. marszałek krajowy Sanguszko z całym Wydziałem krajowym, komenderujący ks. Windischgrätz, ks. Ferdynand Lobkowitz i goście poznańscy, ziemianie i reprezentanci tamtejszych Towarzystw.

Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa gospodarczego ks. Adam Sapieha na cześć Monarchy, podnosząc, że z sercem pełnem życzliwości przybył do naszego kraju i na każdym kroku starał się to uwydatnić. Wypowiedział on pamiętne słowa, które każdego z nas w dumę wprowadzić mogą: „Jednego życzę wam, żeście wystawę poważnie traktowali, a wszelkich błyskotek unikali.“ Takich słów byłby cesarz nie powiedział, gdyby z serca nie życzył sobie ekonomicznego podniesienia naszego kraju. Dlatego też z głębi duszy i serca wznoszę ten kielich: Nasz NPan niech nam w długie lata żyje! (Okrzyk ten z ogromnym zapałem wzniesiono trzykrotnie, a muzyka zaintonowała hymn ludowy).

Następnie wiceprezes komitetu Towarzystwa gospodarczego p. Brykczyński wzniósł toast na cześć braci Wielkopolan, podnosząc, że oni są mistrzami naszymi w cichej pracy i ekonomicznym postępie, po którejto drodze Wielkopolanie już dawno kroczą, a my dopiero pierwsze kroki stawiamy. Wyście pierwsi między Polakami — powiedział mowca — potrafili natchnąć włościanina polskiego tą miłością ojczyzny, jaką wy panowie jesteście przejęci. Jest to waszą zasługą, że gdy ojczysta sprawa tego wymaga, lud polski zawsze pod waszym przewodem staje. Jestto koroną waszego działania. Daj Boże, abyśmy także mogli kiedyś powiedzieć: Zastaliśmy lud polski, a dziś mamy naród polski. (Huczne oklaski). — Mowca zakończył toast na cześć wszystkich gości obecnych na zjeździe, a mianowicie Poznańczyków, reprezentanta czeskiego ks. Lobkowitza, oraz braci z nad Wisły, Dniepru i Niemna, których niema tutaj, a którzyby niejeden rok życia za to ofiarowali, gdyby mogli być razem z nami. (Huczne oklaski).

Prof. Milewski, jako wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, przemówił z kolei, podnosząc, że Towarzystwo gospodarskie poszczycić się może błogimi skutkami swej działalności. Skutki pracy w kraju, widzimy na wystawie. — Stan rolniczy był zawsze przewodnikiem w pracy narodowej, dziś koło to się rozszerzyło. Staliście panowie zawsze — powiedział mowca — na straży polskiego dworu i lepszym go synom oddacie, aniżeli go odziedziczyliście. Mówiąc o przeszłości, nie może mowca odłączyć nazwiska długoletniego prezesa Towarzystwa gospodarskiego. Dług pozostawiony po niewygasłej pamięci ks. Leonie Sapieże, syn hojnie spłaca. Nie byłoby jednak właściwem wspomnieć tylko o zasługach ks. Adama Sapiehy na polu rolnictwa. — Kiedykolwiek kraj wzywał go do pracy, zawsze stawał chętny; był nietylko żołnierzem, ale i hetmanem w pracy narodowej. Umiał nietylko sam pracować, ale i innych do pracy pociągnąć, którego to daru brakło nieraz innym mężom politycznym. Dowiedliśmy, że nietylko na nas liczyć można, ale także z nami liczyć się należy. Z serca i przekonania wznosi mowca toast na pomyślność Towarzystwa gospodarskiego.

Dr Włodz. Kozłowski, wzniósł z kolei toast na cześć marszałka krajowego i Wydziału krajowego, dziękując im za podniosłe pismo, jakie z okazyi jubileuszu do Towarzystwa wystosowali. Szczególniej zwrócił się mowca do ks. Sanguszki, wyrażając mu cześć za umiejętne i pełne poświęcenia przewodniczenie krajowi. (Oklaski).

P. D. Abrahamowicz wzniósł toast na cześć komenderującego ks. Windischgrätza. (Oklaski).

Ks. Windischgrätz odpowiedział toastem na pomyślność pułków galicyjskich, w których służą nasi synowie. (Oklaski).

Ks. Sanguszko, podziękował w imieniu Wydziału krajowego i własnym za słowa życzliwego uznania, zapewniając, że za wyrażone tutaj objawy życzliwości głęboko jest wdzięczny i że będzie się starał zaufanie, jakiem go otoczono, użyć na pomyślność kraju. Wystawa okazała dowodnie, wiele w ostatnich latach zdziałaliśmy, że do tych rezultatów doszliśmy, zawdzięczamy to prawdziwie obywatelskiemu działaniu rządu, a przedewszystkiem p. ministra rolnictwa hr. Falkenhayna. Na jego też cześć wzniósł marszałek toast. (Huczne oklaski).

P. Artur Cielecki wzniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce X. arcybiskupa Isssakowicza. Ks. Ferdynand Lobkowitz pił na cześć braterstwa Polaków z Czechami. P. Skarzyński z Poznańskiego na cześć Towarzystwa gospodarskiego. Ks. A. Sapieha podziękował w serdecznych słowach za wyrażone uznanie, oddając cześć współpracownikom swym. Pił zdrowie gości. Pan Struszkiewicz pił na pomyślność rolnictwa polskiego.

X. arcyb. Issakowicz podniósł, że naród polski szedł zawsze z duchowieństwem, w którem szanował swych przewodników. Duchowieństwo trzymało sztandar narodowy wysoko i pośredniczyło w modłach między Bogiem a narodem. Wyraził w końcu mówca gorące życzenie, aby lud polski brał przykład od szlachty i starał się pokochać tę ziemię i aby Bóg błogosławił tej ziemi. Dostojny pasterz wzniósł toast na pomyślność narodu polskiego i ruskiego i na pomyślność Tow. gospodarskiego. (huczne oklaski).

Dr Ostaszewski-Barański wzniósł w końcu toast na cześć Dra Marchwickiego, który około wystawy tak bardzo się zasłużył.

Na tem zakończył się bankiet o godz. w pół do 10 wieczór.

VIII-my międzynarodowy kongres techników i inżynierów wiertniczych.

Lwów 13 września.

(X) W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia donoszę, że na posiedzeniu tem wygłoszono, prócz wymienionych wczoraj w naszem sprawozdaniu, jeszcze dwa referaty „O przemyśle naftowym na Węgrzech“. Referentami byli pp.: Fabjański i Neuhoff. W długiej i wyczerpującej dyskusyi nad tym przedmiotem, w której zabierało głos wielu mowców, podniesiono, że rząd węgierski udzielił subwencyi 50,000 złr. na roboty wiertnicze, któreby odkryły głębsze źródło nafty, że jednak nagrody nikt otrzymać nie może, warunki bowiem zbyt są trudne. Kongres uznał za stosowne wyrazić rządowi węgierskiemu uznanie za to poparcie głębokich wierceń.

Nastąpił odczyt p. Nowosieleckiego: „O fabrykacyi rur Mannesmanna“. Za odczyt ten ściśle fachowy wyraziło zgromadzenie prelegentowi podziękę, a dyskusyę nad tym tematem z powodu spóźnionej pory odroczono.

Po spożytym wspólnie w restauracyi Zogelmanna na wystawie obiedzie, uczestnicy kongresu zwiedzali wystawę.

Dzisiaj odbyło się również w małej sali „Frohsinu“ drugie posiedzenie kongresu, a równocześnie II walne zgromadzenie „Związku inżynierów i techników wiertniczych“. Przewodniczył prof. Leon Syroczyński.

Przedmiotem dalszych obrad była dyskusya pp. Wolskiego i Steina nad wczorajszym wykładem p. Wolskiego.

Następnie uchwalono ogłosić drukiem odczyt inżyniera Nowosieleckiego w czasopismach technicznych polskich, poczem przystąpiono do wyborów miejsca i prezydyum następnego kongresu. Na miejsce wybrano Hallę nad Salą, prezesem p. Thimanna z Halli, wiceprezesami pp. Szczepanowskiego i Teklenburga, sekretarzem zaś p. Urbana.

Dalej załatwiono sprawy administracyjne Towarzystwa i dokonano wyborów nowego wydziału. Prezydyum wybrano to samo, co dla przeszłorocznego kongresu. Z Polaków weszli nadto do wydziału pp. Fabjański, Wolski, Karski i Syroczyński.

Wreszcie zamianowało jeszcze zgromadzenie członkami honorowymi Towarzystwa pp. Gorayskiego, Szczepanowskiego, Köbricha i Jaspę, poczem p. Syroczyński zamknął posiedzenie i wszyscy udali się na wspólny obiad, na wystawę, którą dalej po obiedzie będą zwiedzali.

Wieczorem o godz. 10 wyjeżdżają uczestnicy kongresu na wspólną wycieczkę do Krosna, Potoka i Iwonicza.

KRONIKA.

Kraków 14 września.

— **Arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie** przybywają do naszego miasta jutro wieczorem o godz. 8 min. 45 i zabawią przez niedzielę. Arcyksięstwo przyjęli zaproszenie hr. Andrzeja Potockiego i zamieszkają w pałacu pod Baranami.

Jutro rano przybywa do Krakowa JE. p. Namiestnik hr. Badeni.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** nie odbyło się wczoraj, z powodu braku potrzebnego kompletu.

Dziś po południu o godzinie 5 odbędzie się poufne posiedzenie Rady w sprawie przyjęcia gości poznańskich w czasie powrotu z wystawy lwowskiej.

— **Nabożeństwo żałobne.** Jutro odbędzie się w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. hr. Seweryna Drohojowskiego, zmarłego w Drohojowie d. 13 b. m.

— **Wybór posła.** Prezydyum Namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal na dzień 19 października 1894 r. Wybór ten rozpisany został wskutek złożenia mandatu przez p. Tomisława Rozwadowskiego.

— **Order.** Najj. Pan pozwolił austryackiemu obywatelowi w Kairze, naczelnemu inspektorowi biura europejskiego w egipskiem ministerstwie oświaty, Aleksandrowi Grzymała Dzierżanowskiemu, bejowi, przyjąć i nosić cesarsko-otomański order „Osmanié“ IV klasy.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 13 b. m.:

(X) Dziś o godz. 4 po południu przyjął książę Adam Sapieha obiadem dzieci, przybyłe ze Szląska. Obiad ten miał cechę bardziej uroczystą z tego powodu, że przybyli także ks. Adamowie Sapiehowie, ks. Pawłowie Sapiehowie, Romanowa ks. Sanguszkowa, hr. Zamoyska, Krasicka, Jerzowa ks. Czartoryska z córką. Wszystkie panie zajmowały się dziećmi pod czas obiadu. Podczas obiadu przewodnik wycieczki szląskiej X. Paździora podziękował za gościnność, z jaką wycieczkę tutaj przyjęto. Ks. A. Sapieha życzył pomyślności zacnym rodzicom dzieci, biorących udział w wycieczce. X. Jan Londzin, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej* i sekretarz Macierzy polskiej na Szląsku, zaapelował do ks. Sapiehy, aby popierał utworzenie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Ks. Sapieha przyrzekł gorliwie sprawą tą się zaopiekować.

Arcyksiążę Leopold Salwator z żoną i ks. Alicyą Bourbon zwiedzali dziś całe popołudniu wystawę.

Dyrekcya wystawy wystosowała do radcy apelacyjnego Misińskiego, jako komendanta obywatelskiej straży honorowej, oraz do Dra Zgórskiego, jako prezesa Tow. ochotn. straży ogniowej, podziękowanie, za wzorowe pełnienie służby straży honorowej na wystawie podczas pobytu Cesarza.

W pawilonie p. Lindleya zebrało się dziś o godz. 10 rano około 20 zaproszonych osób, radców budowniczych Namiestnictwa, Wydziału krajowego i magistratu, tudzież kilku lekarzy, wobec których p. Lindley, uproszony przez p. dyrektora Marchwickiego, wygłosił nadzwyczaj zajmujący wykład, w którym objaśnił treściwie, a mimo to bardzo jasno i wyczerpująco, plany i sposób przeprowadzenia rozmaitych kanalizacyj i wodociągów, wykonanych od r. 1848 aż po dzień dzisiejszy najpierw przez jego ojca, a następnie przez niego samego. Szczegółowo wyjaśnił budowę kanalizacyi i wodociągów miast: Hamburga, Frankfurtu i Warszawy, pokrótce zaś wspomniał o miastach: Elberfeld, Hanau i Mannheim. Nader zajmującemi były przedstawione przez p. Lindleya zestawienia graficzne, wyjaśniające, jak w miastach Warszawie i Frankfurcie, po przeprowadzeniu kanalizacyi i wodociągów, nagle spadła śmiertelność skutkiem tyfusu i innych chorób zakaźnych z 60% na 10, a nawet 5%. Wykładowi przysłuchiwali się zebrani z wielką uwagą i widocznem zaciekawieniem, a przy pożegnaniu wyrazili p. Lindleyowi serdeczne podziękowanie. P. Lindley, który przybył do Lwowa tylko na czas pobytu Cesarza, miał odjechać dziś rano, a tylko na prośbę p. Marchwickiego zatrzymał się do wieczora, celem wygłoszenia tego pouczającego wykładu.

— **Koncert.** Ze Lwowa piszą nam: (X) Komitet związku, skorzystawszy ze zjazdu śpiewaków do serenady cesarskiej, urządził w niedzielę popołudniu wielki koncert „Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich“, celem zaprodukowania połączonych sił w chwili jak najświetniejszej. Istotnie też koncert był produkcyą wspaniałą, a mimo niezbyt odpowiedniej pory (godzina 12 w południe) zapełnił szczelnie teatr hr. Skarbka. Połączone chóry w liczbie trzystu osób zrobiły wielkie wrażenie. Świetnie odśpiewały one kantatę Żeleńskiego „Do pracy“ napisaną na otwarcie wystawy, interesującą balladę Jareckiego na podwójny chór, wreszcie pieśni ludowe ruskie i polskie, ułożone przez Galla. Orkiestra wykonała znaną uwerturę Noskowskiego „Morskie Oko,“ oraz dwa tańce polskie Bersona, prześlicznie instrumentowane i zdradzające w kompozytorze muzyka nader uzdolnionego. Pieśni polskie i ruskie miały znakomitych wykonawców w osobach pani Weychertowej z Warszawy i p. Myszugi; fortepian zaś świetnie był reprezentowany przez pannę Szumowską z Paryża, uczennicę Paderewskiego, która wykonała utwory swego mistrza i Chopina w sposób nader wytworny. Dyrygentem koncertu był p. Jan Gall, ogólny też głos publiczności i prasy przypisuje jemu w pierwszym rzędzie zasługę artystycznego tak świetnego sukcesu, a wieniec laurowy, wręczony mu w czasie koncertu, był rzetelnym wyrazem tego uznania powszechnego. Komitet, zapraszając p. Galla z Krakowa na dyrygenta koncertu, miał na oku podwójny cel, mianowicie pozyskanie doskonałego i rutynowanego dyrygenta, a następnie złożenie aktu pewnej kurtoazyi dla świata muzycznego krakowskiego. Na razie krok ten wprawdzie nie został tamże dość jasno zrozumiany, bo śpiewaków z Krakowa przybyło na zjazd bardzo niewiele, przypuszczać jednak należy, iż ważne przeszkody musiały stanąć im w drodze i że chwilowe pozory obojętności dla „Związku“ ustąpią wkrótce, zwłaszcza że według uchwały zgromadzenia delegatów, następny zjazd śpiewacki ma się odbyć w Krakowie w r. 1895. Zasługi w doprowadzeniu pierwszego zjazdu i wspaniałego niedzielnego koncertu położyli gorliwi członkowie wydziału „Związku“ pp. Toth i Meliński, oraz prezes tegoż p. Dr Aleksander Tchorznicki, znany ze swego zamiłowania i znawstwa sztuki.

— **Znaczna kradzież.** 6·400 złr. w gotówce ukradziono onegdaj we Lwowie niejakiemu Baruchowi Hornowi z Buczacza, i to 2 tysiączki (z napisem Aszkenazy lub A. Słonecki), oraz 4.300 złr. w notach setkowych, jedna pięćdziesiątka i 10 piątek. Kradzież spełnioną została podczas odjazdu Cesarza; jakiś rzezimieszek wyciągnął Hornowi portfel z kieszeni. W portfelu znajdował się także kwit na 1000 złr., wystawiony niejakiemu Wendorfowi z Buczacza, dalej kontrakt z niejakim Nuchem Hofmannem, dzierżawcą Józefówki około Bazaru (Jazłowiec) na 102 hektolitry spirytusu, kontrakt z Józefem Słoneckim na 300 worków żyta i 300 worków pszenicy, polica Towarzystwa ubezpieczeń na 1.300 złr. i kilka innych papierów. Za zwrot skradzionych lub znalezionych pieniędzy wyznacza się nagrodę 500 złr.

— **W Przemyślu** do ruskich paralelek gimnazyalnych zapisało się 286 uczniów.

— **Kopalnie nafty w Borysławiu.** Czytamy w *Gaz. Narodowej:* Przed kilku miesiącami do kontraktu dzierżawnego między p. Szczepanowskim a ks. Lubomirską o kopalnię nafty i wosku ziemnego w Borysławiu, przystąpiło konsorcyum, które równocześnie zobowiązało się do pewnego czasu oświadczyć się co do definitywnego zakupna całej posiadłości ks. Lubomirskiej. Otóż obecnie konsorcyum to złożyło swoje oświadczenie i zgodziło się kupić kopalnie za cenę jednego miliona złr. Dodać tu potrzeba, że konsorcyum wydało już dotąd jeden milion złr. na fundusz obrotowy i inne wkłady. Obecnie konsorcyum ma zamiar utworzyć towarzystwo akcyjne i odpowiedne podanie wniosło już do rządu. Na czele tego konsorcyum stoi angielsko-austryacki bank, a należą do niego firmy Biederman i Sp., Dawid Fanto i Sp., Kohn z Pragi i kilka osób prywatnych.

— **Regulacya płac.** W sprawie ustawy o regulacyi płac urzędniczych donoszą z Wiednia, że nowella ta znajduje się obecnie w ministerstwie skarbu. Poruczono mianowicie szefowi sekcyjnemu, Niebauerowi, sformułowanie ostatecznych wniosków i wypracowanie projektu ustawy. Opracowane będą dwie ustawy, ponieważ tak samo, jak w roku 1873 regulacya płac nauczycieli szkół średnich będzie przeprowadzoną niezależnie od regulacyi płac innych urzędników państwowych.

— **Czytelnia polska w Białej.** Uroczyste otwarcie lokalu Czytelni polskiej w Białej, w domu własnym, odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. Program uroczystości jest następujący: O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele parafialnym; o godz. 10 rano poświęcenie gmachu i oddanie go prezesowi Czytelni; o godz. 3 po południu przedstawienie dla dzieci, a po przedstawieniu podwieczorek dla dzieci; o godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. — Wstęp wolny.

— **Poświęcenie cerkwi w Warszawie.** We wtorek, w dniu imienin cara, odbyło się w Warszawie na placu Saskim położenie kamienia węgielnego pod budowę cerkwi sobornej pod wezwaniem Aleksandra Newskiego. *Dn. Warsz.* podał opis tego aktu w osobnym dodatku, a dzienniki warszawskie musiały naturalnie cały ten opis dosłownie powtórzyć. Wyjmujemy z niego kilka szczegółów. Miasto ozdobione było flagami, na ulicy Miodowej i na Krakowskiem Przedmieściu ustawiono szpalery wojsk. W soborze katedralnym odprawił nabożeństwo arcybiskup chełmski i warszawski Flawian w asystencyi duchowieństwa. Na nabożeństwie byli obecni wszyscy jenerałowie, oraz naczelnicy cywilni. Po nabożeństwie na sygnał, dany rakietą z placu Krasińskiego, rozległa się z wałów salwa. Z soboru wyszła procesya ku miejscu założenia fundamentów pod nową cerkiew. Przybył tu także Hurko z małżonką. Odczytano tekst płyty fundamentowej, poczem położono kamień węgielny. — Po południu dał Hurko obiad w zamku. Zaproszonych było 240 osób. Podczas obiadu Hurko wzniósł zdrowie cara. Wieczorem było miasto iluminowane.

Na telegram Hurki odpowiedział car: „Serdecznie cieszę się, że dano początek do urzeczywistnienia mego życzenia, aby zbudowaną była nowa świątynia soborna dla prawosławnej ludności Warszawy.“

— **Sprawa krożańska.** Z Litwy piszą do *Dziennika Poznańskiego:* Dnia 2 października (20 września) w wileńskiej izbie sądowej ma się rozpatrywać głośna sprawa krożańska. Stu sześćdziesięciu uwięzionych w listopadzie r. z., oskarżonych o opór, stawiany władzy, dotąd w wieży na wyrok sądu oczekuje. Ludzie ci — rolnicy żmudzcy — oderwani od swych rodzin, zajęć i gospodarstw, bici, prześladowani i więzieni za to, iż bronili, narażając własne życie i przyszłość swych rodzin, kościółka swego od schizmy, przedstawiają prawdziwy typ męczenników za wiarę na schyłku XIX wieku. Żaden jednak z adwokatów miejscowych nie mógł się podjąć ich obrony. Wystąpienie bowiem w podobnej sprawie naraziłoby niechybnie na wielkie przykrości. Takie to u nas stosunki! Podjęli się więc obrony Krożan ludzie,

---

Czy doprawdy nie można było zebrać więcej jeszcze obrazów Matejki? Oprócz „Skargi“ żal nam najwięcej, że niema „Borkowicza,“ tej perły prawdziwej — szkicu „Władysława IV pod Smoleńskiem,“ który bardzo był różny, a pod wieloma względami wyższy od innych szkiców — „Czytania wyroku“ na Matejkę, obrazu nadzwyczaj charakterystycznego i ważnego dla jego biografii, „Studentów, wychodzących z Krakowa,“ „Bolesława Rogatki,“ obrazu, pełnego nastroju, portretu żony, dziwnie uroczego... i wielu jeszcze innych. A także nie rozumiemy, dlaczego z nadesłanych rysunków i kartonów do Maryackiego kościoła tak mało wystawiono. Słyszałem nieraz, że wobec białego papieru rysunków i kartonów obrazy wiele tracą; może to być, ale w tym wypadku kwestya wyczerpania twórczości wielkiego artysty powinna była być postawiona wyżej ponad wszystko. Lecz i za to, co jest, wdzięczni jesteśmy, i z radością witaliśmy znajomych Aniołów z prezbyteryum Maryackiego, a szczególnie najbardziej ukochanego tego aniołka, który gra na kobzie...

Ale dosyć już tych luźnych uwag, bo wobec tego świeżego zgonu i tego mnóstwa obrazów inne być nie mogą. Zostaje nam jeszcze jedno tylko dzieło, o którem zamilczeć niepodobna, a tem jest znakomity portret mistrza, przez niego malowany, w którym odbija się cała jego wielka a zbolała dusza i cały sąd jego własny o sobie u schyłku życia. Autor przedmowy do katalogu dzieł Matejki bardzo podniośle i pięknie charakteryzuje to niezrównane dzieło, a zarazem wspomina, że jest jeszcze w Mauzoleum drugi portret, szkic do pierwszego o zupełnie różnym charakterze. I my widzimy na wystawie drugi jeszcze portret Matejki, uzupełniający się z pierwszym, portret duchowy, a malowany u progu twórczości. Jest nim Stańczyk, ten sam, który stał się godłem Szujskiego i towarzyszy jego do podniesienia walki ze złudnym a niebezpiecznym prądem wrzaskliwego a płytkiego patryotyzmu. Dość spojrzeć na te dwie postaci, aby uderzyło niezmierne ich podobieństwo. Obie posadzone głęboko w krześle, obie zamyślone i pełne boleści, obie patrzące gdzieś daleko przed siebie w przyszłość, tylko że w Stańczyku jest jakaś niema rozpacz i jakieś młodzieńcze rwanie się do czynu, a u Matejki jest pokój i rezygnacya, jaką daje długa praca, cierpienie, wiek i doświadczenie. Między temi dwoma postaciami mieści się całe działanie twórcze artysty, całe olbrzymie „dzieło Matejki.“ Są one prawdziwą autobiografią mistrza.

I czyż z tego „Dzieła Matejki“ rzeczywiście mają nam zostać tylko odłamki i okruchy, czyż ma się ono rozproszyć po świecie i przepaść bezpowrotnie dla przyszłych pokoleń? Byłaby może i na to rada. Gdyby zebrać fundusze tak znaczne, żeby można reprodukować, ale poważnie i trwale wszystko to, co Matejko trochę ważniejszego z historyi polskiej odtworzył i dodać do tego tekst historyczny, ale taki, któryby płynął z ducha jego, a każdą z tych prac jego uwzględnił; gdyby zebrać w jednę grubą księgę wszystkie wielkie i mniejsze historyczne obrazy, i poczet królów, i szkice do cywilizacyi, i stroje polskie, i pieczęcie, i historyczne portrety, i wydać tak, aby ta księga stała się przystępną wszystkim, by mogła być w każdej polskiej rodzinie i w każdej polskiej szkole, wtedy „Dzieło Matejki“ nietylkoby nie przepadło, ale stałoby się na zawsze skarbnicą polskiej wiedzy i polskiego ducha dla wszystkich przyszłych pokoleń. Wtedy stałoby się także zadość temu, czego sam twórca tych pięknych rzeczy najgoręcej pragnął, i nie w jednem mieście i nie na jednem miejscu, ale w każdem sercu polskiem wzniesiony byłby pomnik dla najgenialniejszego malarza, najgłębszego myśliciela i najgorętszego patryoty, jaki w tych ciężkich czasach żył na ziemi polskiej.

X. Eustachy Skrochowski.

(Dokończenie nastąpi).

nie potrzebujący się oglądać na p. Orżewskiego i jemu podobnych, nie zależni od warunków polityki miejscowej, większą swobodą słowa się cieszący, głośni petersburscy prawnicy pp.: Urusow, Andrejewskij i Utin. Ostatni, niestety, zmarł świeżo. Dwóch pierwszych przybędzie do Wilna na termin oznaczony. Może straszne nadużycia, jakich się dopuściły władze w Krożach, mordując i rujnując tyle osób, dokonane tam gwałty i zabójstwa oraz następne machinacye Orżewskiego z zmarłym Kantakuzenem, ciemna sprawa o dobra Łuczajskie, która posłużyła do zamaskowania mordów krożańskich, przeważą na szali sprawiedliwości, służąc do uniewinnienia tych, którzy właściwie oskarżycielami być powinni.

Cała Żmudź wre i kipi, a wraz z tą „świętą ziemią Bożą", jak ją poeta nazywa, cały kraj z natężoną uwagą wyczekuje wyroku sądowego. Czy sprawiedliwość i prawda weźmie górę? Sprawa, jak wszystkie podobne, będzie się rozpatrywać przy zamkniętych drzwiach. Dostęp więc publiczności będzie niemożliwy. Prasa wygłosi tylko wyrok, gdyż najkrótsze nawet sprawozdanie sądowe dozwolone nie jest w podobnych wypadkach.

Przewidywane zmiany w zarządzie wileńskim nie następują. W stolicy Litwy gospodarzy po dawnemu Orżewski i jego satelici. W gubernii kowieńskiej rządy spełnia wciąż Klingenberg. — Atmosfera wciąż ta sama duszna i męcząca.

— **Olbrzymie aresztowania w Rosyi.** Angielskie i niemieckie gazety przepełnione są telegramami i wiadomościami o politycznych aresztowaniach w Rosyi. Według słów *Standarda* rząd długo i starannie przygotowywał się cichaczem, aby jednocześnie dokonać aresztowań w Petersburgu, Moskwie, Orle, Smoleńsku, Odessie, Niżnym Nowogrodzie, Kijowie i innych miejscowościach. W Petersburgu między innymi aresztowano dyrektora ziemskiego biura statystycznego Czecha Czermaka, jego pomocnika Aleksandrowa z żoną, młodego uczonego urzędnika ministerstwa finansów, Pawła Struvego; kandydatów prawa, a zarazem urzędników banku szlacheckiego Orłowa i Jegorowa; jakiegoś Fiodułowa, nauczyciela historyi naturalnej Sogłaszeńskiego, Dra Suszczyńskiego, modystkę Kiernażecką i kilka jej szwaczek, oraz 47 studentów uniwersytetu i innych wyższych zakładów naukowych. Podejrzanych było także kilku oficerów artyleryjskich. Jednego z nich aresztowano w zakładzie ruszników w Siestroriecku, przyczem podczas rewizyi policya zniszczyła za kilkaset rubli materyałów chemicznych, nie znalazła jednak nic kompromitującego.

W Orle między innymi wzięto i wysłano pod konwojem czterech żandarmów do więzienia: urzędnika drogi żelaznej, byłego politycznego skazańca Natansona z żoną i głównego inżyniera orłowsko-witebskiej drogi żelaznej Korolewa, inspektora podatkowego Waltera i czterech urzędników kontroli państwowej. W banku aresztowano prawosławnego księdza Sokołowskiego, innego duchownego wzięto w Saratowie. W Nowogrodzie aresztowano byłego politycznego skazańca, syna senatora a wnuka poety Tiutczewa. W Moskwie ujęto około 60 osób.

O charakterze ruchu podają następujące wiadomości. Członkowie tajnego Towarzystwa, które policya odkryć się stara, nazywają się „przyjaciółmi wolności politycznej". Jako środek do osiągnięcia tego celu służyła propaganda. W Smoleńsku odkryto tajną drukarnię z dziesięciu pudami czcionek, która wydała przeszło 48.000 proklamacyj, rozprzestrzenionych pomiędzy ludem. W Petersburgu znalezione na Szczerbakowym piereułku miniaturową drukarnię, ta jednak należała do organizacyi *Narodnoj woli.* Według innych informacyj drukarnia w Smoleńsku nie była tajną, lecz legalną, drukowano w niej jednak cichaczem nielegalne odezwy.

Chodziły także wieści, że znaleziono bomby — pisze *Daily Telegraph* — możemy jednak stanowczo twierdzić, że wieść ta nie ma najmniejszej podstawy. To samo telegrafował i korespondent *Daily Chronicle*, dodając, że odkryty przez rząd ruch, jak przypuszczają, rozprzestrzenionym jest bardzo szeroko, że dąży on do zmiany „samodzierżawia" na formę rządu, więcej podobnej do systemów, praktykowanych na zachodzie, a w szczególności partya rewolucyjna „stara się zasiać niezadowolenie wśród wojska, głównie w pułkach liniowych, które nie są tak wiernopoddane, jak gwardyjskie".

Korespondent publikacyj, wydawanych przez komitet *Wolnej prasy rosyjskiej* w Londynie dodaje do powyższego niektóre szczegóły. Według jego doniesienia w Petersburgu aresztowano jeszcze studentów: Zawrjewa, Henkena, Kellera i ukończonego słuchacza Miklaszewskiego. W Orle aresztowano prócz wymienionych: Gedeonowskiego, Lwowa, Wulfa, adwokata Pobiedonoscewa, Tiutczewa i Sazonowa. Natanson dostał się do nich, przypadkowo przyjechawszy do Orła. W Krymie aresztowany student Aleksiejewskij. Aresztowania odbyły się również w Tule.

Co się tyczy Moskwy, to cyfra aresztowanych dochodzi już do 100 osób, a dalszy ich ciąg jest oczekiwanym, gdyż jeden z cyrkułów policyjnych uprzątnięto i przygotowano na przyjęcie więźniów politycznych. Aresztowania odbywają się dwoma oddzielnemi grupami: wskutek tak zwanej „sprawy 31-go", rozpoczętej jeszcze przed dwoma laty, a następnie wstrzymanej i obecnie znowu wznowionej — z tego powodu aresztowanych jest mnóstwo inżynierów — i niezależnie od niej, widocznie wskutek nowych, jakichś donosów. Do tej ostatniej kategoryi należą aresztowania studentów: Czernowych, Zbanowa, trzech panien Lebiedjewych i znanego dziennikarza i tłómacza Nikołajewa, byłego skazańca politycznego za sprawę iszutińską, człowieka już w latach i z steranem zdrowiem. W jego mieszkaniu celem rewizyi zjawiło się około 30 ludzi — sądzili widocznie, iż znajdą coś bardzo ważnego; ale nic nie znaleźli. Tak samo bezcelowemi okazały się i inne rewizye, prócz przedsięwziętych u niektórych studentów i u jednej z Lebiedjewych, u której znaleziono jakieś 2 skrzynki, widocznie nie zawierające nic ciekawego; przynajmniej zawartości ich nawet sama aresztowana nie zna.

— **O puszczy Białowieskiej** podaje korespondent do *Gazety Warszawskiej* następujące szczegóły: Najkrótszą drogą do Białowieży jest droga przez Brześć i Kobryń. Ale z Kobrynia i Prużan dostęp do królestwa żubrów jest prawie niemożliwy, chyba ścieżkami i drożynami. Gościniec wielki i jedyny idzie dopiero od Bielska podlaskiego, do którego z nad Wisły dostajemy się przez Białystok, najpierw koleją petersburską, następnie brzesko-grajewską. — Samo miasto zażywało niegdyś sławy niemałej, zaliczane bywało do rozległych i przemysłowych. Później podupadło i znowu dziś, od chwili przeprowadzenia kolei, łączącej Grajewo nad granicą pruską z Brześciem Litewskim, zaczyna się podnosić i wzrastać. Domy w niem drewniane; kamienic zaledwie kilka, wyłącznie parterowych. Cztery cerkwie bardzo starożytne, po kilkakroć odnawiane, są z drzewa — naturalnie białowieskiego, przeto trzymają się dość mocno. Ogrodów, parków itd. nie posiada; leżący pod samym Bielskiem folwark Hoławiesk, z pięknym owocowym sadem i kilku aleami lipowemi, należał dawniej do dóbr starościńskich, następnie kolejami najrozmaitszymi przeszedł w ręce osób prywatnych. Rozumie się samo przez się, że każdego lata, ze względów sanitarnych miasto oczyszcza się z błota i kurzu, podwórka głównej ulicy rynkowej, zajętej wyłącznie przez żydów, ulegają desinfekcyi, ściany domów przybierają najczystszy kolor glinki, rozprowadzonej w miękkiej wodzie rzeki Białej, wpadającej do Orlanki, która ze swej strony wpada do Narwi. Narew łączy się z Bugiem i razem wpadają do Wisły, ale znacznie powyżej Warszawy tak, iż tym sposobem Krakowskie przedmieście pozbawione jest przyjemnego zapachu garbarń, licznie rozsiadłych nad Białą na przedmieściu Bielska — Dubicze czyli Dąbicze. Zresztą nawet jadący z Brześcia przez Bielsk do Białegostoku i Grajewa lub napowrót, nie mają sposobności doświadczenia owego *odeur locale*, gdyż stacya kolei położona jest w pewnej odległości od miasta, niedaleko cmentarza, niemal pół drogi od pomienionego Połowieska do Hudziwód.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 15 b. m.: *Rodzinne gniazdo*, komedya w 4 aktach H. Sudermanna.

— Dnia 13 września pochmurno, chłodno, wieczorem deszcz; termometr od +9·4 doszedł do +13·1 Cels. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 14 września stan jego był 742·5 mm., termometru +6·2 Cels. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 15 września: św. Nikodema m. i Emila.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 września.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu niezmiennem. Pszenicę i żyto kupowano chętnie, lecz dla braku dowozów obroty były małe, a młyny tutejsze bez względu na niższe notowania w Peszcie, musiały płacić pełne dotychczasowe ceny. Jęczmień browarny poszukiwany, gorsze gatunki słaby napotykają odbyt. Owies przy małych obrotach niezmiennie.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną nową 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7.30 złr.; żyto nowe 5·60 do 5·80 złr., jęczmień browarny 6·35 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·50 złr.; rzepak 9·— do 9·40 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Krajowa komisya przemysłowa. Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 13 b. m.: (X) Marszałek krajowy, ks. Sanguszko, jako przewodniczący krajowej komisyi przemysłowej, zwołał tę komisyę na posiedzenie, które odbędzie się dnia 23 września b. r. w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w sali radnej Wydziału krajowego. Na porządku dziennym są: 1) Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej; 2) sprawozdanie tymczasowe z wystawy szkół zawodowych i przemysłu domowego. Sprawozdawca T. Romanowicz; 3) podanie o pożyczki z funduszu przemysłowego. Sprawozdawca Dr Zgórski; 4) preliminarz wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju. Sprawozdawca T. Romanowicz; 5) zatwierdzenie statutu dla warsztatu powroźniczego w Radymnie. Sprawozdawca A. Nawratil; 6) założenie szkoły koszykarskiej w Rudkach; 7) zatwierdzenie statutów: *a)* dla warsztatu tkackiego w Łańcucie, *b)* dla warsztatu kołodziejskiego w Grzymałowie; 8) sprawa stabilizowania na posadach: *a)* E. Paudlera, kierownika szkoły kołodziejskiej w Kamionce, *b)* S. Merunowicza, kierownika szkoły stolarskiej w Stanisławowie, *c)* J. Jurajdy, kierownika warsztatu tkackiego w Glinianach, *d)* A. Klimaszewskiego kierownika i S. Skrypniczuka, werkmistrza krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi; 9) sprawy stypendyjne. Sprawozdawca sekretarz komisyi.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 14 września. Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęły się w hali muzycznej na placu wystawy przy nader licznym udziale przybyłych osób obrady XI walnego zgromadzenia gal. Towarzystwa leśnego i ogólnego zjazdu leśników z całego kraju. Zebranych powitał imieniem prezydyum wystawy Gorayski, imieniem reprezentacyi miejskiej Roszkowski, imieniem Towarzystwa gospodarczego Tyniecki, imieniem sekcyi bukowińskiej Lizak, imieniem kraińskiego Towarzystwa Goralczyk, a imieniem niższo-austryackiego Steiner. — Następnie prezes Roman hr. Potocki zagaił zjazd.

Z porządku dziennego członek wydziału p. Jan Ligman wygłosił odczyt o spostrzeżeniach z dziedziny gospodarstwa lasowego w kraju z ubiegłych lat dziesięciu.

Na tem przerwano obrady. O godzinie 4 po południu dalszy ciąg posiedzenia, na którem toczyć się będą obrady nad sprawami administracyjnemi Towarzystwa.

Lwów 14 września. Po posiedzeniu zjazdu leśników, rozpoczęły się dziś po godz. 11 w hali muzycznej na placu wystawy, obrady nadzwyczajnego zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Zjazd nader licznie reprezentowany. Zebranie zagaił Tadeusz Pilat.

Prezesem zjazdu wybrano Gorayskiego, zastępcami: Józefa Mundziłłę z Wilna, Witolda Skarzyńskiego z Poznania i Józefa Milewskiego z Krakowa. Prezesami honorowymi wybrano Juliana Dunajewskiego, Leona Bilińskiego i Stanisława Żółtowskiego. Gorayski obejmując przewodnictwo, dziękuje za zaszczytny wybór. Kończąc swą przemowę wznosi okrzyk na cześć cesarza. Sapieha powitał zebranych imieniem prezydyum wystawy.

Z porządku dziennego nastąpił referat prof. Głąbińskiego, przedstawiający pogląd na działalność Reprezentacyi krajowej około podniesienia gospodarstwa krajowego.

Następnie referował prof. Władysław Lubomęski z Krakowa o dzisiejszym stanie rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicyi.

Na tem posiedzenie zamknięto. Od godziny 4 do 8 po południu zwiedzać będą uczestnicy Zjazdu pawilony: rolniczy, stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, oraz dział naftowy. O godz. 6 wieczór odbędzie się drugie posiedzenie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 września. Cesarz wystosował odręczne pismo do barona Hye'go, jako prezydenta komitetu budowy pomnika odsieczy Wiednia, w którem podnosi wybitne jego zasługi około przyjścia do skutku tegoż pomnika.

Wiedeń 14 września. Za zmarłego hrabiego Paryża zarządzono ośmiodniową żałobę dworską, począwszy od 14 b. m.

Buda Peszt 14 września. Posiedzenie delegacyi austryackiej zagaił hr. Kalnoky dziś o godzinie 1 minut 10. Opat Hauswirth, jako najstarszy wiekiem, objął przewodnictwo. Prezydentem delegacyi wybrany został Chlumecky 46 głosami na 51 głosujących.

Chlumecky podziękował za zaszczytny wybór, przyrzekł kierować obradami objektywnie i wyraził przekonanie, iż delegacya traktować będzie przedłożenia rządu z całą dokładnością, sumiennością i patryotyczną ofiarnością, ale także z głębokiem uwzględnieniem sił materyalnych ludności i równowagi w budżecie państwowym.

Buda-Peszt 14 września. Przedłożony dziś delegacyom preliminarz wspólnego budżetu na rok 1895, wykazuje ogólne wydatki w kwocie 149,379.913 złr., w porównaniu z preliminarzem poprzedniego roku więcej o 4,131.413 złr. Przeznaczone na pokrycie przewyżki cłowe preliminowano w sumie 47,539.720 złr., w porównaniu z rokiem poprzednim wyżej o 3,169.540 złr., Jako wydatek, mający być pokryty przez obie połowy monarchii pozostaje 101,846.193 złr. Z tego wypada na Austryę 69,202.527 zlr. Do tego należy doliczyć wydatek netto na wojska w krajach okupowanych w sumie 3,582.000 złr., (mniej od poprzedniego roku o 28.000), a na pokrycie tego wydatku płacić ma Austrya 2,457.252 złr. Prócz tego żąda ministerstwo spraw zagranicznych dodatkowego kredytu w sumie 39.000 złr. na budowę pałacu ambasady w Konstantynopolu i na konieczną restauracyę dodatkowych przy tym pałacu budynków, zniszczonych wskutek trzęsienia ziemi w lipcu.

Wykazany powyżej ogólny wydatek rozkłada się w następujący sposób: Ministeryum spraw zagranicznych 3,684.500 złr. (w porównanin z poprzednim rokiem + 63.700 złr.) Ministeryum wojny 143,553.088 (+4,071.580 złr.) Z tego przypada na ordynaryum wojskowe 116,045.956 złr. (+3,618.692 złr., ekstraordynaryum 14,525.872 złr. (—50.693 złr.), ordynaryum marynarki 10,127.060 zł. (+214.380 złr.), ekstraordynaryum 2,085.200 złr. (+289.200 złr.) Wspólne ministerstwo finansów żąda 2,014.355 złr. (—5677). Najwyższa Izba obrachunkowa 127.970 złr. (+ 1810 złr.)

Zamknięcie rachunkowe za rok 1893 wykazuje w ordynaryum przekroczenie o 2,800.174 złr., w ekstraordynaryum resztę kredytu 5,110.629 złr., a przeto reszta kredytu wynosi 2,310.454 złr. Nadwyżki cłowe wynosiły w roku 1893 kwotę 54,956.691 złr. i przedstawiają w porównaniu z preliminarzem wyższy dochód o 12,673.291 złr. Zamknięcie rachunkowe za rok 1892 wykazuje większe dochody w pokryciu o 7,178.764 złr., do czego doliczyć należy oszczędności w sumie 1,305.834, a odjąć przekroczenia w sumie 4,627.479. Ogólny pomyślniejszy wynik wynosi 3,857.120 złr.

Na rezolucyę delegacyi austryackiej względem polepszenia żywności dla żołnierzy odpowiada rząd wspólny, iż minister wojny wskutek niedających się odwlec budżetowych żądań, niestety nie mógł znowu na ten cel wstawić odpowiedniej kwoty w preliminarzu; kwestyi tej nie spuści on jednak z oka. Na rezolucyę delegacyi węgierskiej, domagającej się utworzenia trzeciej akademii wojskowej w Węgrzech, odpowiada rząd, iż na plany budowy wstawiono na rok 1895 kwotę 40.000 złr., chociaż czas utworzenia tej akademii nadejdzie dopiero wówczas, gdy załatwionemi zostaną wszystkie ważniejsze i naglące zadania w dziedzinie wychowania wojskowego.

Buda-Peszt 14 września. Większy wydatek w ordynaryum wojskowem spowodowany jest uchwalonem w poprzednim roku podwyższeniem stanu prezencyjnego, dalszem pomnożeniem liczby oficerów dla zaspokojenia potrzeby w razie wojny, dalszem wzmocnieniem siły żołnierzy i koni, zarządzeniami, mającemi na celu ułatwienie mobilizacyi, podziałem szesnastu tyrolskich batalionów strzelców na cztery pułki i wreszcie dalszą organizacyą oddziałów pionierskich.

Większe kwoty wypadają także na poprawienie żywności. W extraordynaryum wszystkie pozycye, odnoszące się do zaprowadzenia prochu bezdymnego, podniesione są ogółem o dwa miliony. Na fortyfikacye wstawiono 1,975.000 złr. Uzasadnienie tej pozycyi nastąpi ustnie. Na ulepszenie baraków galicyjskich zażądano wyższej raty; baraki te z powodu zepsucia wymagają naprawy. Większy wydatek w ordynaryum marynarki spowodowany jest kosztami na trzeci okręt misyjny, a w extraordynaryum wstawiono pierwszą ratę na budowę sześciu nowych łodzi torpedowych, których ogólne koszta preliminowano na 1,080.000 złr.

Buda-Peszt 14 września. *Pester Lloyd* donosi z Rieki: Gdy pociąg towarowy przechodził przez tunel między Lios i Fuzine, zawalił się plafon tunelu, który właśnie restaurowano. Lokomotywa i dziesięć wagonów wykoleiło się. Lokomotywa i pięć wagonów zupełnie zniszczone. Maszynista, palacz i konduktor prowadzący pociąg zostali lekko ranni, a zwrotniczy doznał ciężkiego skaleczenia.

Poznań 14 września. Wskutek zarządzenia prezesa rejencyi poznańskiej zakazano przekupniom z Królestwa Polskiego i Rosyi przekraczać granicę. Kilku przekupniów z zakordonu, którzy dotarli tutaj do bramy warszawskiej, zwrócono za granicę. Cała granica okręgu rejencyjnego malborskiego została również zamkniętą dla ruchu osobowego z Rosyi.

Paryż 14 września. Na odbytej pod przewodnictwem prezesa ministrów Dupuy'ego radzie ministrów doniósł minister kolonij Delcassé, iż pułkownik Monteil przybył do Grand-Bassam, aby bronić Konga przeciw Samory. Reszta kolumny Monteila znajduje się obecnie nad Kongo i wzmocni posterunki nad Mbomu.

Minister spraw zagranicznych Hanotaux przedłożył tekst instrukcyj, udzielonych posłowi Le Myre de Vilers w sprawie Madagaskaru.

Artenay 14 września. Wczoraj rozpoczęły się manewry 4 i 11 korpusu armii w pobliżu Patay. Koło Loigny nastąpić ma rozstrzygająca bitwa. Minister wojny i zagraniczni *attachés* wojskowi przybyli do Orleanu, aby być obecnymi na manewrach.

Artenay 14 września. Rostrzygającą bitwę, jaka się wywiązała między obu manewrującymi korpusami armii, prowadzono z całem zacięciem; wojska jednak ucierpiały wiele wskutek deszczu.

Podczas śniadania danego na cześć jenerałów i obcych pełnomocników wojskowych, powitał minister wojny jenerał Mercier zagranicznych oficerów, gratulował obecnym jenerałom, szczególnie jenerałowi Gallifetowi z powodu założenia i przebiegu manewrów i stwierdził, iż wszystkie rodzaje broni, wszystkie gałęzie służby stały na wysokości swego zadania. Minister wojny podniósł z wdzięcznością patryotyzm mieszkańców Beauce, którzy wiedzą, iż armia jest wielką szkołą pracy i karności, najlepszą rękojmią pokoju i uspokojeniem na wypadek wojny. Minister zakończył toastem na cześć prezydenta Casimir-Periera, oraz na cześć armii francuskiej i zaprzyjaźnionych armij, które wysłały na manewry tak znakomitych przedstawicieli.

Rosyjski *attaché* wojskowy jenerał-lejtnant baron Frederiks podziękował imieniem obcych oficerów za gościnność. Są oni szczęśliwi, iż mogą uczestniczyć w ćwiczeniach armii francuskiej, dla której mają tak wiele sympatyi i interesu. Mowca pił na cześć jenerała Merciera.

Rzym 14 września. Informacye, pochodzące z Watykanu, oświadczają, iż bezzasadną była wiadomość *Tribuny* o aresztowaniu dwóch indywiduów w ogrodach watykańskich.

Rzym 14 września. W Pianezza koło Turynu wybuchł wczoraj pożar. Wiele budynków i magazynów spłonęło. Ogień był, zdaje się, podłożony.

Perugia 14 września. Kongres miłośników pokoju został otwarty uroczyście w ratuszu przy współudziale licznych francuskich i włoskich delegatów i w obecności władz miejscowych.

Perugia 14 września. Kongres miłośników pokoju obradował wczoraj nad dwoma pierwszemi punktami porządku dziennego. Wyrażono uczucia solidarności pomiędzy Włochami i Francyą i wezwano wszystkie stowarzyszenia, aby się połączyły ze stałym francusko-włoskim komitetem.

Wenecya 14 września. Zorganizowana przez gminę miejską pierwsza międzynarodowa wystawa sztuki zostanie otwartą 22 kwietnia, a zamkniętą 22 października 1895 r. Do komitetu urządzającego należą przedstawiciele Austro-Węgier, Belgii, Danii, Francyi, Niemiec, Anglii, Włoch, Holandyi, Rosyi, Hiszpanii, Szwecyi i Norwegii.

Londyn 14 września. Biuro Reutera donosi z Shanghai: Według pogłoski, stoczoną została 2 b. m. bitwa w pobliżu Kaitscheng. Krajowe dzienniki z d. 10 b. m. donoszą, iż bitwa trwała dwa dni i pozostała nierozstrzygniętą. Według dzienników z 12 b. m., mieli zwyciężyć Chińczycy; tu jednak panuje przekonanie, iż Chińczycy ponieśli klęskę. Wskutek wezbrania wód nie mogą Chińczycy przekroczyć rzeki Imtschin.

Przeciwnicy Li-Hung-Czanga donieśli rządowi, iż zięć tegoż Czang-Pajlun, skazany na wygnanie w roku 1884, pojawił się w Tientsin. Cesarz zarządził, aby go napowrót zesłano na wygnanie.

Petersburg 14 września. Dzienniki donoszą, iż urzędnicy, zajmujący się urządzaniem polowań dworskich, odjechali do Spały.

Petersburg 14 września. Car wygląda doskonale i jest w wybornem usposobieniu. Nerwowe rozdrażnienie i zmęczenie ustąpiło zupełnie.

Bombay 14 września. Biuro Reutera donosi, iż w Puna zaszły zaburzenia religijne, spowodowane starciem między Mahometanami a Hindusami. Splądrowano meczet; jeden człowiek jest zabity, a wielu rannych.

Od Administracyi „Czasu."

Dla nieszczęśliwej wdowy z trojgiem małoletnich dziatek złożono pod lit. A. S. i Z. S. 10 złr.

Dla biednych pogorzelców Słowaków w Ustye w hr. orawskiem nadesłał prof. B. Ulanowski 2 złr.

Na przytulisko dla uczestników powstania 1863 roku nadesłał K. Berke z Krowodrzy 6 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	10	Anglobank	175	75
„ srebrna „	99	05	Union	280	25
„ 4% złota	124	80	Bankverein	141	75
„ 4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank	267	60
Akcye ban. austr.-w.	1024		„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe	371	50	„ „ lwowsko-czerniow.	281	50
Londyn	124	—	„ „ połudn.	114	—
Napoleony	9	88	Elbethal	—	—
Dukaty	5	88	Nordbahn	3290	
Marki	60	92½	Staatsbahn	359	25
4% Renta węg. kor.	97	10	Alpin	87	—
4% „ „ złota	122	75	Akcye tytoniowe	224	50
Losy prem węg.	152	25	Ruble	134	50
Losy tureckie	68	85			

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 14 września.

Banknoty austr.	164 25	4% Listy likw. pols.	65 80
Krótki Wiedeń	164 15	Renta włoska	83 20
Banknoty ros.	221 25	Akc. austr. kred.	224 75
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	221 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 września.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134	25	135	25
Marki niemieckie za 100	60	60	61	20
20-frankówka	9	83	9	93
Dukaty cesarskie	5	85	5	95
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	80
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	110	—	110	80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ 41 let.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ koron.	96	30	97	—
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	100	80
4% „ „ kraj. koron.	96	30	97	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101	50	108	—
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99	50	100	50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.)	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96	20	97	20
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	95	50	96	50
4% pożyczki kraj. koronowej	95	50	96	50
4½% pożyczki kraj. galic.	99	70	100	50
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96	—	97	25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	410	—	420	—
kolei Karola Ludwika	215	50	217	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	280	—	283	—
Losy				
miasta Krakowa	26	50	28	—
„ Stanisławowa	45	—	48	—
czerwonego krzyża austryackie	17	50	18	25
„ „ węgierskie	12	—	12	75
„ „ włoskie	12	—	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	30	10	—

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 września.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	413	—	423	—
5% listy banku hipotecznego	101	10	101	80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	—	100	70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	50	97	20
4½% „ „ „ „	97	70	98	40
4% „ „ „ „ 56 l.	96	50	97	20
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	60	97	30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101	50	102	20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 września.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	100	15
4½% „ „ „ „	—	—	—	—
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	97	15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	—	—
5% „ „ „ „ V	—	—	101	40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 września.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²⁄₁₀% papierowa	98	95	99	15
4²⁄₁₀% srebrna	99	05	99	25
4% złota austryacka	125	05	125	25
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	122	55	122	75
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	96	—	97	—
4½% pożyczki krajowej galic.	100	—	100	50
4% „ „ „	96	10	96	75
4% propinacyjne galicyjskie	96	80	97	2
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115	75	116	50
4% „ „ „ „ 1889	116	75	117	50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	20	110	80
5% „ „ „ „	101	30	101	80
4½% „ „ „ „	100	—	100	70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	75	98	25
4½% „ „ „ „	97	75	98	25
4% „ „ „ „ 56 l.	96	50	97	50
4½% zast. gal. banku kraj.	100	—	100	40
4% austro-węg. banku	100	—	100	80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128	20	128	80
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	99	70	100	50
4% „ Koszyce-Bogumin	96	75	97	75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89	—	89	75
4% „ „ nieopod.	96	—	96	80
3% „ południowej	158	50	159	50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	—	97	—
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	169	90	170	60
wiedeńsk. banku związk. 100 „	141	75	142	25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	491	—	492	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	465	25	466	25
galic. banku hipoteczn. 200 „	418	—	420	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	266	75	267	25
austro-węgiersk. banku 600 „	1024		1028	
Unionbanku 200 „	278	50	279	—
kolei Albrechta 200 „	—	—	—	—
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3285		3290	
„ Koszyce Bogumin 200 „	188	—	189	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	281	—	282	—
„ państwowej 200 „	358	25	358	75
„ południowej 200 „	114	20	114	80
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205	75	206	—
„ węg. półn.-wschod. 200 „	205	25	205	50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	86	70	87	30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	225	25	225	75
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148	50	149	50
„ „ 1860 „ 500 „	146	75	147	25
„ „ 1860 „ 100 „	155	75	156	55
„ „ 1864 „ 100 „	196	50	197	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151	50	152	30
„ regul. Cisy	143	50	144	50
austr. regul. Dunaju	127	50	128	—
miasta Wiednia z r. 1874	174	50	175	—
serbskie 100 frankowe	38	50	39	10
tureckie	68	50	69	—
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	30	9	90
kredytowe z r. 1858	196	—	196	50
miasta Krakowa	26	50	27	75
czerwonego krzyża austryackie	17	60	18	20
„ „ węgierskie	12	20	12	45
Rudolfa	24	—	25	—
miasta Stanisławowa	46	—	48	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	90	5	92
20-frankówki	9	87	9	88
Funty szterlingi angielskie	12	38	12	43
Marki niemieckie	60	85	60	92
Ruble papierowe	134	25	134	75

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*